

# Ekstremalne wrażenia KGW

Data publikacji: 16.09.2016 9:15

To miał być dobrze spędzony dzień, pełen wrażeń. Wrażeń było jednak aż za dużo. Szkoda tylko, że te negatywne. Kilkudziesięciu uczestników wycieczki z Ochab zwiedzających Sztolnię Czarnego Pstrąga w Tarnowskich Górach... wpadło do lodowatej wody.

We wtorek członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z Ochab wybrały się na autokarową wycieczkę do Tarnowskich Gór. Najpierw odwiedzono Zabytkową Kopalnię Srebra. Później ochabianie dotarli do Sztolni Czarnego Pstrąga. Każdy ze wsi mógł jechać na wycieczkę. **- I Bogu dzięki! Bo nie byliśmy same, dziewięciu panów jechało z nami, to oni nam pomogli, nikt inny** – mówi Urszula Handzel, wiceprzewodnicząca KGW w Ochabach.

Kiedy wycieczka z Ochab dotarła do sztolni, osoby umieszczono w łodziach. **- Było dziesięć łodzi, jedna, ostatnia była pusta, w pozostałych siedziało różnie, 5-6 osób. Zależało to od gabarytów osoby. W pierwszej łódce był jeden przewodnik, drugi przewodnik, kiedy łodzie ruszyły, przeszedł burtami łodzi do przodu. To też je rozkołysało, do tego stopnia, że do jednej z łódek wlała się woda. Było to zgłoszone, ale nikt nie reagował na to** – przyznaje Handzel. W pewnym momencie zaczęła tonąć środkowa łódź. Nabierała coraz więcej wody. Opadając na dno sztolni, zaczęła ciągnąć za sobą kolejne łodzie.

**- Cały zestaw był połączony ze sobą bolcami, nie można było ich odcepić. Przewodnikom udało się jedynie odłączyć dwie początkowe łodzie, cała reszta poszła na dno, zrobiła się fala, reszta zatonała, razem z nami** – opisuje pani Urszula.

Kilkadziesiąt osób w jednym momencie znalazło się w wodzie. Zimno, ciemno i strasznie – tak opisują sytuację uczestnicy wycieczki. **- Było z nami ośmioletnie dziecko, jego matka, brodząc w wodzie niosła je na plecach. Przewodnik rzucił tylko w naszą stronę, że musimy dotrzeć do przystani. Próbowaliśmy, jak mogliśmy dostać się na pomost. Wyszliśmy, wezwaliśmy służby, karetkę pogotowia, bo była z nami osoba z rozrusznikiem. Wymagała pomocy** - dodaje Handzel.

Uczestnicy wycieczki wskazują na brak zabezpieczenia i procedur ewakuacyjnych. Nie zgadzają się też z przedstawicielami Sztolni Czarnego Pstrąga. **- Mówi się, że to pasażerowie rozhuścili łodzie. Mogę zapewnić, że w tych pierwszych łodziach, które zatonały, siedziały osoby najbardziej stonowane, osoby, które bały się wody, jak ich usadowiono, tak siedziały** - wyjaśnia pani Urszula.

Co na to przedstawiciele sztolni? Przed każdym rejsem podziemnym, przewodnicy instruuja turystów jak mają się zachować. **- Nie wolno wstawać, kołysać łodziami, wystawiać ręk poza burtę. Do kolejnych łodzi wpuszczane są osoby, po zapełnieniu wszystkich, wypływają. Tak też uczyniono w tym przypadku, przewodnik, który był na końcu przeszedł po łodziach. Ale to nic dziwnego, on się przemieszcza bliżej prowadzącego, który prowadzi cały zestaw łodzi** - tłumaczy Grzegorz Rudnicki, rzecznik prasowy Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej.

Jak wynika z wyjaśnień przedstawiciela Sztolni Czarnego Pstrąga, przewodnik, który przechodził po łodziach nie otrzymał żadnego niepokojącego sygnału. **- Nasza hipoteza jest taka, że panie mogły się wystraszyć w którymś momencie, złapały się ociosu skalnego, przechyliły łódkę w jedną stronę, w tym momencie zaczęła ona nabierać wody. Łódki nie przewróciły się jednak. Przewodnicy widząc co się dzieje, odłączyli dwie łodzie. Je udało się uratować** - mówi Rudnicki.

Jednak połączone ze sobą łodzie, jak klocki domina, pociągały kolejno siebie w dół. Z relacji przewodników wynika, że zachowali procedury bezpieczeństwa. Panie z KGW twierdzą, że to nie ich wina. Doszczętnie przemoczeni, z zalanyimi aparatami, telefonami i dokumentami członkowie pechowej wyprawy wydostali się na pomosty o

własnych siłach.

**- Jeżeli panie będą miały roszczenia, musimy się do nich odnieść, czekamy na ewentualne pismo od KGW. Na pewno przeanalizujemy bezpieczeństwo w sztolni, być może pojawią się dodatkowe prowadnice, które ustabilizują łodzie** – zapewnia rzecznik prasowy. **Skoro panie udowodniły, że łodzie można zatopić, to my musimy być przygotowani, że taka sytuacja może zdarzyć się ponownie i musimy tego uniknąć** – dodaje.

Każda ze stron ma swoją wersję tego zdarzenia. Trudno posądzać uczestników wycieczki o celowe, czy nawet mimowolne rozhuśtanie łódek. Dziwne jest również to, że połączone ze sobą łodzie stanowią niebezpieczeństwo dla całego składu. Z drugiej strony, wtorkowy wypadek był pierwszym w historii obiektu, który w przyszłym roku obchodzić będzie 60. rocznicę istnienia. W tym czasie odwiedziło go już ponad 2,5 miliona osób.

**Jan Bacza**